
sobota, 04.08.2018

18. Niedziela Zwykła - czyli głodny nie jesteś sobą

„Człowiek jest tym, co zje” – mówił Ludwig Feuerbach, niemiecki filozof, któremu z pewnością się nie śniło, że jego materialistyczna i ateistyczna myśl może posłużyć ewangelicznym rozważaniom. Parafrazując dziewiętnastowiecznego myśliciela i wsłuchując się w cały szósty rozdział Janowej Ewangelii, można powiedzieć, że wierzący staje się tym, co je, a nawet bardziej: Tym, którego je. Jezus mówi swoim uczniom, że jest chlebem. A chleb to symbol życia, jednocześnie dar nieba i ziemi, prosty i pożyteczny, dostępny i smaczny, wymagający trudu i niosący radość, rodzący komunie między tymi, którzy go przyjmują. Karmiąc się nim codziennie, nie tylko od święta, stajemy się jak On. Żyjemy przecież po to, by dopełnić „obrazu i podobieństwa”, jakie zostało złożone w każdym z nas. Żyjemy, by móc zakrzyknąć ze św. Pawłem: Nie żyję już ja, lecz żyje we mnie Chrystus. Chleb nie daje życia, ale je podtrzymuje. Dlatego potrzebujemy chleba życia – źródła i gwarancji naszego zmartwychwstania. Jakość naszego życia oraz jego przyszłość w wieczności zależą wprost od tego, czy będziemy spożywali Jego ciało, a więc Jego samego. W jaki sposób da się zjadać drugiego człowieka, więcej – samego Boga? Kto we Mnie wierzy, ma życie wieczne – mówi Jezus. Spożywanie Jezusa to stawanie się takim jak On, karmienie się Jezusem polega na przyswajaniu sobie Jego sposobu widzenia świata, Jego zachowania, postępowania, myślenia. Na nic się zda uczestnictwo we mszy świętej i przystępowanie do komunii, jeśli nasza pobożność będzie się zaczynała i kończyła na progu kościoła. Nic się w nas nie zmieni, jeśli podobnie jak ówczesni Jezusowi słuchacze nie uwierzemy, że najpewniejszym miejscem, w którym żyje Jezus, jest cały świat, a nie tylko niektóre jego fragmenty.